

Budowanie od podstaw daje satysfakcję

Co miesiąc przedstawiamy kolejny KU AZS z naszego środowiska. Tym razem Mateusz Miler, prezes KU AZS Ateneum Szkoły Wyższej



Reprezentujesz nowo powstały KU AZS Ateneum Szkoły Wyższej. Nowa uczelnia humanistyczna w Gdańsku, ale i od razu zainteresowanie sportem?

Sportem interesowałem się od kiedy pamiętam i zawsze byłem w nim aktywny. W Ateneum dostaję możliwość nie tylko reprezentowania barw uczelni, ale także zajmowania się organizacją klubu. Nie ukrywam, że to zajęcie bardzo mi się podoba i cieszę się, że mogę mieć swój wkład w tworzeniu czegoś od podstaw – to daje ogromną satysfakcję.

Jak trafilies do AZS-u?

Na początku roku akademickiego rektor naszej uczelni zapytał się studentów, czy chcemy utworzyć klub uczelniany AZS. Zebrała się grupa zainteresowanych tym osób i jakoś

tak się szczęśliwie złożyło, że spośród tej grupy zostałem wybrany prezesem Klubu.

Mimo krótkiego stażu „zaliczyłeś” już kilka szkoleń centralnych. W czym uczestniczyłeś i jakie masz wrażenia?

Pierwszym szkoleniem, w którym uczestniczyłem, było spotkanie działaczy AZS Pomorza w Pucku, a następnie szkolenia prezesów w Wilkasach i Zielenicy. Wszystkie wyjazdy wspominam bardzo dobrze. Dowiedziałem się wielu ciekawych i ważnych dla działalności klubu rzeczy. Poznałem także wspaniałych ludzi, których z tego miejsca chciałbym serdecznie pozdrowić.

Twój debiut w rozgrywkach piłkarskich okupiłeś kontuzją kostki. Nie straciłeś jednak animuszu i chęci do działania. Widok Mateusza z kulami wpisał się również na pejsaż imprez środowiskowych...

Niestety, miałem problemy z kostką i ponad dwa miesiące miałem nogę w gipsie. Szkolenie w Wilkasach i w Pucku odbyłem „kuśtykając” o kulach. Na szczęście mam to już za sobą i Zielenicę odwiedziłem na dwóch zdrowych nogach...

Przedstaw pokrótce swoje marzenia dotyczące działania KU AZS Ateneum. Jak chcesz przyciągnąć i zachęcić studentów do pomocy w pracy w klubie i reprezentowania barw uczelni?

Moim marzeniem niekoniecznie jest osiągnięcie wielkich sukcesów sportowych przez klub – mimo że jest to oczywiście niezwykle miłe – bardziej jednak zależy mi na tym, by nasi zawodnicy mogli cieszyć się sportem, ▶

by dawał im to satysfakcję. Wynajazę zasadę, że dobra zabawa i postawa fair-play bardziej się liczy niż wynik końcowy. Nie każdy jest zawodowcem, a AZS działa dla studentów niezależnie od ich umiejętności. Poza tym bardzo bym chciał, aby studenci zaocni bardziej zaangażowali się w działalność klubu, w końcu nasz klub istnieje także dla nich.

Jeśli chodzi o pomoc, to naprawdę nie mogę narzekać. Zarówno Parlament Studentów, jak i sami studenci bardzo mi pomagają. Jestem im za to wdzięczny – z tego miejsca szczególnie podziękowania dla Łukasza Szadejki. W momencie kiedy miałem nogę w gipsie, to on robił wiele rzeczy dla klubu.

Jaki jest oddźwięk twoich działań wśród władz uczelni. Macie ich wsparcie?

Władze uczelni, jak wspominałem na początku, same zaproponowały nam utworzenie klubu i ich pomoc jest nie do przecenienia. Pomagają nam zarówno pod względem finansowym, jak i organizacyjnym. Przychodzą na nasze mecze oraz ogólnie są zainteresowane działalnością klubu. Współpraca między klubem a władzami układa się więc bardzo dobrze.

Wolontariat w AZS-ie to dla ciebie forma promocji czy wzbogacania swoich doświadczeń?

Dla mnie jest to bardziej przyjemność. Wspominałem już, że kapitalną sprawą jest tworzenie czegoś od podstaw i oglądanie, jak to powoli nabiera siły. Oczywiście jest to także ciekawe doświadczenie życiowe, ale nie to jest w tym najważniejsze.

W ilu dyscyplinach wystawiliście zespół w lidze międzyuczelnianej i ile wyście w tym roku na MPŚW? Jakże sukcesy?

Wystąpiliśmy w rozgrywkach środowiskowych w siatkówce, koszykówce, piłce nożnej i tenisie stołowym. W tym roku w MPŚW wystąpimy w tenisie stołowym i w kwalifikacjach piłki siatkowej plażowej, natomiast jeśli chodzi o rok 2006 – jeszcze nie wiadomo. Na razie naszym największym sukcesem jest zajęcie trzeciego miejsca w turnieju piłkarskim uczelni niepaństwowych.

Rozmawiał TA